

Jan Kozik

Nieznane listy Juliana Macieja Goslara z 1848 r.

Przegląd Historyczny 66/4, 609-620

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN KOZIK

Nieznane listy Juliana Macieja Goslara z 1848 r.

W życiu i działalności Juliana Macieja Goslara (1820—1852) jest wiele momentów mało znanych lub nie wyjaśnionych. Skąpe, a często i chaotyczne przekazy źródłowe zmuszały historyków do snucia domysłów, które w miarę postępu wiedzy nie zawsze wytrzymywały próbę czasu. Szczególnie mało wiemy o Goslarze w roku 1848. Dobitnym tego wyrazem są prace M. Tyrowicza¹.

W tych warunkach cztery nieznane dotąd historykom listy Goslara z jego misji wiedeńskiej 1848 r. zasługują na szczególną uwagę. Znalazłem je w Archiwum Głównym Akt Dawnych w materiałach Rady Narodowej Centralnej, należących do dawnego zespołu Biblioteki Baworowskich Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Fakt, że dotychczas nie zwrócono na nie uwagi obciąża w pierwszym rzędzie niezbyt przemyślaną praktykę zmiany dawnych, powszechnie znanych sygnatur rękopisów, które przypadkowym zbiegiem okoliczności zmieniły miejsce przechowywania. Któż bowiem mógł przypuszczać, że w AGAD rękopisy 269, 270, 276, 277, 278 to dawne rękopisy Baworowskich oznaczone numerami 676, 678, 677, 683 i 680. Oczywiście można było dowiedzieć się o tym z kartkowego, nie wydane inwentarza.

Wspomniane listy zachowały się w teczce oznaczonej sygnaturą 277 (dawniej: Baworowskich IV, B4, 683) zawierającej akta Rady Narodowej z 1848 r.: odezwy, okólniki, korespondencję rad filialnych, a przede wszystkim obszerną korespondencję osób z Radą związanych, a działających w Wiedniu. Wśród nich, z ramienia Rady, w dniach od 7 sierpnia do 10 października przebywał w Wiedniu J. M. Goslar.

5 lipca 1848 r. przyjęto „wniosek, aby Rada wybrała kilku członków [podkreślenie moje J. K.] do pomocy posłów w Wiedniu bawiącym”. Zdecydowano więc wysłać Dawida Horowitza, Bochenka, Leona Sapięgę i Ponińskiego „własnym kosztem”, a Wiktora Zbyszewskiego, Adama Rogalskiego, Kaspra Cięglewicza, Juliana Goslara, Karola Moszczańskiego (w oryginale Moszczyńskiego) i Szumańczewskiego na koszt Rady².

Z zachowanej korespondencji wiadomo, że z wymienionych osób przebywali w Wiedniu tylko niektórzy, wśród nich prócz Goslara Zbyszewski, Rogalski i Moszczański. Nie wiemy też, jakie otrzymali szczegółowe instrukcje i zadania. Wprawdzie 14 sierpnia tegoż roku K. Paduch stwierdził, „że Goslar nie [był] posłany tylko aby chłopów na Sejmie wiedeń-

¹ M. Tyrowicz, *Julian Maciej Goslar. Zarys życia i materiały biograficzne*, Warszawa 1953; tenże, *Goslar i jego odezwa, [w:] Wizerunki sprzed stulecia. Fragmenty biograficzne rewolucyjnych dziejów ziemi krakowskiej 1815—1846*, Kraków 1955, s. 113—149; tenże, *Prawda i mit w biografii Juliana Macieja Goslara 1820—1852*, Warszawa 1972.

² AGAD, 269, k. 253: Protokoły Rady Narodowej 1848 (Baw. 676).

skim obrabiał”³, jednakże sam Goslar pisał, iż jego zadaniem było ponadto tylko informowanie Rady o postępach jego prac w Wiedniu. Decyzja Rady o wysłaniu Goslara nie wynikała więc, jak sugerował M. Tyrowicz⁴, z chęci pozbycia się go z kraju. Przeczą temu zarówno jej okoliczności (początek lipca), same listy Goslara, jak i późniejsze dyskusje w jego sprawie w Radzie, które świadczą, że Rada Narodowa nie była dlań nieprzychylna. Wprost przeciwnie: usunięcia Goslara z Wiednia domagali się niektórzy posłowie polscy (nie wiemy jednak którzy), krytycznie odnoszący się zarówno do jego działalności, jak i głoszonych poglądów. Posłużmy się jednak autentycznym zapisem w księdze wniosków Rady Narodowej:

„18 września. Ob. Ruebenbauer wnosi z Wydziału Kierującego, Ob. Rogalskiego odwołać z Wiednia wskutek wezwania Rady Zaleszczyckiej i Ob. Goslara wskutek głosu kilku posłów z Wiednia. Uchwalono, aby Rogalskiego odwołać, Goslar ma zaś zostać jeszcze miesiąc — —”.

„19 września. 1. Odczytano list z Wiednia z dnia 15 września [listu tego nie udało się odszukać w aktach Rady — J. K.] — — 3. Wskutek odczytanego listu powyższego z Wiednia wniesiono znowu przez 6 poparty wniosek, aby Jul[iana] Goslara odwołać z Wiednia. Ob. Wasilewski Piotr wnosi, aby się pierwszej zapytać Goslara i posłów, czy jego bytność jest w Wiedniu potrzebna. Przyjęto wniosek Ob. Wasilewskiego Piotra, aby się spytać Goslara i niektórych posłów”⁵.

Przytoczone fragmenty stanowią ostatnie wiadomości o Goslarze, jakie udało się odszukać w protokołach Rady.

Publikowane poniżej listy pozwalają nie tylko ściśle ustalić okres pobytu Goslara w Wiedniu z misją Rady Narodowej, lecz także i przede wszystkim dają dość szczegółowy obraz jego działalności wśród deputowanych wiejskich. Celem tej działalności było ich polityczne oświecenie i przygotowanie do działalności politycznej w przyszłości w kraju. Sam Goslar pisał, że „od usposobienia naszych wieśniaków posłów będzie po największej części zależeć usposobienie galicyjskiego ludu”, a to ze względu na ogromny autorytet posłów chłopskich wśród ludności wiejskiej. Jego dążeniem było, „żeby ci wieśniacy wróciwszy do kraju lud oświecali”. Jakie metody stosował, czy tylko próbował stosować, aby cel ten osiągnąć, opisał w listach dość dokładnie. Nie szczędził przy tym krytycznych uwag pod adresem innych, którzy także starali się posłów chłopskich przekonywać.

Zastanawia jeden fragment listu Goslara z 27 września: „W pogodzeniu chłopów ze szlachtą dopomógł mi tu najwięcej Popiel Michał i ci obywatele, którzy głosowali przeciw wynagrodzeniu za pańszczyznę. Czym był z początku Stadion, tym teraz jest Popiel dla chłopów na sejmie. Gdyby wszyscy nasi obywatele głosowali byli przeciw wynagrodzeniu — zgoda między nimi a chłopami byłaby zupełna”⁶.

Z przytoczonego fragmentu wynika, że Goslar oddziaływał na posłów chłopskich w duchu solidaryzmu narodowego, tak charakterystycznego dla całej propagandy liberalnych działaczy polskich związanych z Radą Narodową, którzy uznając odrębność narodową Ukraińców starali się

³ Al. Batowski, *Diariusz wypadków 1848 roku*, oprac. M. Tyrowicz, Wrocław 1974, s. 297.

⁴ M. Tyrowicz, *Prawda i mit*, s. 202 n.

⁵ AGAD, 278 (Baw. IV, B. 1. 680), k. 229.

⁶ Por. niżej, list 3.

utrzymać ich jedność polityczną z Polakami. Jest to najlepszym dowodem, że jego stosunki z Radą były w owym czasie poprawne. Przemawiają za tym także dosyć ściśle kontakty, jakie utrzymywał w Wiedniu z F. Smolką. Czy wobec tego można byłoby uważać, że cała ówczesna działalność Goslara w Wiedniu była zgodna z późniejszym kierunkiem jego pracy agitacyjnej, która zakończyła się dlań tak tragicznie? Wydaje się, że sprzeczność tu istniejąca jest tylko pozorna. Goslar rozumował podobnie jak wielu działaczy jego czasów: realizacja polskich interesów narodowych z samej istoty zmierzała do przekształceń rewolucyjnych w Europie Środkowej. W interesie więc postępu należy dążyć do wzmocnienia sił rewolucyjnych. Dla tego celu należy zyskać poparcie mas ludowych. Działalność agitacyjna wśród posłów wiejskich miała się do tego walnie przyczynić.

Szczerłość, z jaką Goslar przedstawiał swoje poglądy, jego uszczypliwe uwagi pod adresem niektórych posłów, np. M. Dylewskiego, pozwalają przypuszczać, że nie taił on przed Radą Narodową żadnych przejawów swojej działalności. Dlatego należy chyba wykluczyć udział Goslara w opracowaniu programu żądań posłów chłopskich z Galicji przedłożonego Sejmowi 3 września 1848, co sugerował W. B o r y s⁷. Wydaje się, że gdyby tak było, Goslar nie pominąłby tego faktu zupełnym milczeniem.

Podając do druku listy Goslara warto także ogłosić notatkę jego wiedeńskiego współpracownika Antoniego Białkowskiego, o której jest mowa w liście nr 3 z 27 września 1848. O ile okazało się to konieczne, zasady pisowni i interpunkcji dostosowano do obecnych wymogów.

1. JULIAN MACIEJ GOSLAR DO RADY NARODOWEJ CENTRALNEJ

[Wiedeń], 18 sierpnia 1848

Or.: AGAD, rkps 277 (dawniej Baworowskich IV, B 4, 683), k. 278

18^{go} sierpnia 848

Pisałem już do Lwowa na ręce Pani Michalewicz¹ — bom zapomniał innego adresu, który mi zginął razem z pularesem. Znalazłszy pewniejszą drogę piszę drugi raz.

Natychmiast po otrzymaniu listu z Wydziału Fiansowego pojechałem do Wiednia. Sejm Wiedeński idzie pomału, ale jak dotąd z duchem czasu postępuje. Popiel z Samborskiego deputowany² najgorliwszy i najdzielniejszy zastępca ludu. Jakiś deputowany Niemiec³ wczoraj na Sejmie wygadywał na szlachtę galicyjską. Odpowiedział mu dzisiaj doskonale deputowany Smolka, poparł swoją rzecz factami, starł Niemca należycie⁴. Mamy tu kilka zdatnych mężów nieugiętego charakteru.

⁷ W. B o r y s, *Wybory w Galicji i debaty nad zniesieniem pańszczyzny w parlamencie wiedeńskim 1848 r.*, PH LVIII, 1967, z. 1, s. 34.

¹ Prawdopodobnie chodzi o żonę Jana Michalewicza, profesora literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim.

² Michał Popiel, właściciel dóbr Kulczyce w Samborskiem, poseł ze Starej Soli, 14 sierpnia 1848 wygłosił płomienną mowę przeciw odszkodowaniu za pańszczyznę (*Verhandlungen des österreichischen Reichstages nach der stenographischen Aufnahme t. I, Wien 1848, s. 546*), wysoko ocenioną przez Goslara w liście z 29 września tego roku.

³ Pomyłka. Chodzi tu o mowę Iwana Kapuszcza, chłopca ze wsi Lachowce, posła z Sototwiny. Por. *Verhandlungen t. I, s. 585 nn.* Dziennik Franciszka Smolki 1848—1849 w listach do żony, wydał St. S m o l k a, Kraków 1913, s. 291 nn.

⁴ Tamże, s. 293—301: mowa Smolki; *Verhandlungen t. I, s. 625 nn.*

Dotąd dobra sprawa przeważa. Za później nie ręczę. Dwór często daje bale świetne, na które deputowanych zaprasza; Nie wiem, czy wszyscy będą tak twardego serca, żeby się nie rozczulili na grzeczności najdostojniejszych, najpiękniejszych osób. Nie jest to sejm nasz, bo to nie w Krakowie ani w Warszawie, ani we Lwowie. Nasi deputowani samym przybyciem na Sejm Wiedeński potwierdzili zależność swego kraju od Austrii. Nie mówię to, żeby ich obwiniać. Na teraz nic lepszego zrobić nie mogli. Z deputowanych chłopów 12 stoją za kassarnią grenadierów, do tych najtrudniejszy przystęp — trzeba ich łapać po ulicach — inni porozrzucani po mieście. W sąsiedztwie kilku Zur Prager Eisenbahn zakwaterowali mię sami Wiedeńczycy Träger i Keller z własnego domysłu. Idzie mi lepiej, niżem z początku mógł wnosić. Z każdym najtrudniejszy początek — a naj-najtrudniejszy był z pierwszym. Intrygantem tu nikt nie nazywa takiego, kto chce innych oświecić. Niektórzy z naszych deputowanych, a to z najświetlejszych mówili mi, że mi wcale niepotrzebnie przybył. Jużem się przekonał, że nie wcale niepotrzebnie. Jednak co tu mam zrobić, zrobić nim będę mógł otrzymać na ten list odpowiedź; skończy się prawie miesiąc mego pobytu w Wiedniu. A zatem proszę o pieniądze do podróży na powrót — i to na ręce deputowanego Obywatela Smolki dojdzie mię najprędzej.

Sługa

Julian Goslar

2. JULIAN MACIEJ GOSLAR DO RADY NARODOWEJ CENTRALNEJ

[Wiedeń], 14 września 1848

Or.: AGAD, rkps 277 (dawniej Baworowskich IV, B 4, 683), k. 95.

Szanowna Rado Narodowa!

Szanowny Obywatel Paduch⁵ dał mi się dorozumieć, że Rada Narodowa wstrzymuje przysłanie mi przyrzeczonych pieniędzy na drugi miesiąc albo na powrót, dlatego, że dokładniej i częściej do Niej nie pisuję.

Uwiadomiony o uchwale Rady Narodowej wysłania mię do Wiednia względem deputowanych chłopów i zgodziwszy się z tą uchwałą — pilnowałem, żeby mię prędko wyprawiono, bo nigdy nie zwlekam tego, co mam robić i co postanowię — zaczynam zaraz. Nieszczęsnym przypadkiem, zmuszony do powrotu z drogi, uwiadomiłem Radę Narodową o tym, będąc prawie pewny, że dla mojej nieostrożności żadnych więcej kroków czynić nie będzie⁶. Gdy przecie nadspodziewanie otrzymał znowu pieniądze i duplikat paszportu, nie pozwoliło mi sumienie udaremniać powtórnych kroków Rady Narodowej, choć mi do własnej rozważki zostawiła — jechać lub nie — i choć od Wiednia pierwszym przypadkiem, dlatego, że nie mnie samego dotknął, byłem mocno zrażony. Przyjechawszy do Wiednia, zacząłem zaraz tego samego dnia moje działanie — sam przypadek ułatwił mi zaczęcie, gdyż mię Niemcy umieścili w pokoju obok deputowanych wieśniaków z Bukowiny. Przysłany tu jestem dla deputowanych wieśniaków, a dla korespondencji głównie w tym moim przedmiocie. Tak rozumiałem, a jeśli dla czego więcej, to z milczenia trudno mi się było dowiedzieć innego celu mego posłannictwa. Przez pocztę nie chciałem się o szczegółach mego działania rozpisywać. O wyjeździe deputowanego Zbyszewskiego⁷

⁵ Karol Paduch, demokratyczny działacz lwowski, jeden z najczynniejszych członków Rady. Goslar ma na myśli jego wystąpienie z 14 sierpnia 1848.

⁶ Mowa o zagubieniu paszportu i pieniędzy otrzymanych z Rady na pokrycie kosztów pobytu w Wiedniu.

⁷ Celestyn Zbyszewski, c.k. major w korpusie inżynierów w Wiedniu, poseł z Lutowsk.

dowiedziałem się przed samym jego wyjazdem. Zresztą myślę, że Radzie Narodowej nie należy opisywać bajki, tylko coś pewnego, rzecz całą, prawdę szczerą, zupełną. A z deputowanym chłopem nie tak łatwo przyjść do końca jak z innym chłopem, bo ma rozum twardo wyrobiony i bo każdy deputowany (z małym bardzo wyjątkiem) ma się za mądrzejszego od wszystkich nie deputowanych. Przecie przyprowadziłem do tego, że (oprócz Bukowinczaków, których najsamprzód poznałem) w kilku szynkach, gdzie się zwykle schodzili po kilku wieśniaków, czytuję i tłumaczę im niemieckie liberalne gazety — przy czym najlepsza pora do rozmowy.

Działa ze mną podług jednego planu akademik Białkowski Antoni⁸. Kilku podjęło się ze mną pracować, alem się tylko o skuteczności działania jednego przekonał. Otóż, gdy zaraz w pierwszych dniach kilku gotowych — bezpieniężnych — współpracowników znalazł, powiązałem plan wzbudzeniem ambicji (że deputowany powinien wszystko wiedzieć co się w świecie dzieje, bo inaczej mu do bydła, do pluga, a nie do rajchstagu [!]) przyprowadzić deputowanych do tego, żeby się co dzień o przeznaczonym czasie w jednym miejscu zgromadzali. Miałem utworzyć trzy takie schadzki Rusinów, Mazurów i Bukowinczaków (bo wszystkich razem zebrać jest niepodobiestwem), i umówiwszy się z trzema najzdatniejszymi do tego studentami, zostawić im te schadzki pod opiekę. Spodziewałem się, że to wszystko będę mógł uskuteczyć w pierwszym miesiącu i potem z kraju przez korespondencje i pisemka stosowne wpływać ciągle na nich — nie potrzebując moim pobytom w Wiedniu wyciągać Radę Narodową na wydatki, która by tylko przysyłaniem małych posiłków moim zastępcom pomagała, jeśliby się sami deputowani nasi opiekować nimi nie chcieli. Ale że z tych kilku, z początku bardzo gotowych tylko jeden Białkowski znalazł na tyle czasu, że swoją gotowość czynem potwierdza, i że wieśniacy pomału do ustalenia regularnych schadzek przychodzą, więc nie chcąc odjeżdżać bez skutku wypadło mi jeszcze jeden miesiąc pozostać. Teraz bez pieniędzy moja praca prawie zupełnie przerwana. Nie oszczędziłem nic na drugi miesiąc, bom tu nie przybył aby oszczędzać, tylko aby wszystkimi siłami i zasobami jakie mieć mogę, mój cel wykonywać, i bom ufał z pewnością, że Rada Narodowa o swej uchwale nie zapomni.

Na przyszły raz opiszę sposób myślenia i postępek deputowanych wieśniaków; wydatniejszych podam z osobna z imieniem i nazwiskiem. Teraz więcej pisać nie mogę. Zasady, które ludowi udzielam i jak udzielam, mam zebrane pisemnie i przedłożę je Radzie Narodowej, teraz mi są we Wiedniu potrzebne.

Sługa

Julian Goslar

D. 14^{go} września 848.

[Z boku dopisano] 7^{go} września minął miesiąc mego pobytu we Wiedniu. Adress do mnie Julian Goslar in Leopoldstadt Tabor-Strasse Haus Nr 314, 5^{te} Stiege, 2^{ter} Stock, Thür 42; albo na ręce Deputowanego Smolki.

⁸ Antoni Białkowski, student politechniki w Wiedniu, współpracownik Goslara w 1848 r.

3. JULIAN MACIEJ GOSLAR DO RADY NARODOWEJ CENTRALNEJ

[Wiedeń], 27 września 1848

Or.: AGAD, rkps 277 (dawniej Baworowskich IV, B 4, 683), k. 6—7.

27^{go} września 848

Dzisiaj otrzymałem 40 zło[tych] mon[etą] konwencyjną], za które dziękuję. Przy-
pominam sobie, że w ostatnim liście do Rady Narodowej pisałem, iż 7^{go} sierpnia
przybyłem do Wiednia; a w najpierwszym, że trzeci dzień jestem we Wiedniu, pi-
cząc 13^{go} sierpnia⁹. Pisałem to w nocy, w czasie gdzem jeszcze nie ochłonał z pierw-
szych wrażeń odrodzonej stolicy, w której mi pierwsze dni, jak godziny uleciały —
i nie rachując napisałem: trzeci dzień bawię we Wiedniu. A wtedy prawie trzeci
dzień mieszkalem w najętej stacji, przed czym kilka dni mieszkalem w hotelu:
Zur Prager Eisenbahn. Mam czasopismo: „Der Freimüthige”¹⁰ z 7^{go} sierpnia, a ku-
piłem go na drugi dzień mego przyjazdu. Mówię to, bo umyślnie nie wciągam na
siebie podejrzenia kłamstwa.

Z pieniędzy com teraz otrzymał rozdawszy com gdzie winien, tyle mi zostało,
że prawie wystarczy do 10^{go} października: po czym myślę wrócić do kraju, bom tu
dłużej niepotrzebny. Dotąd byłem potrzebny, potrzebniejszy niż mi się samemu z po-
czątku zdawało. Od usposobienia naszych wieśniaków posłów będzie po najwięk-
szej części zależeć usposobienie galicyjskiego ludu. Wiem, że gdy który poseł wieś-
niak przyjdzie do kraju, to się ze wszystkich stron chłopci schodzą do niego jak na
odpust, albo jak do proroka. Więc koniecznie potrzeba pracować nad posłami chło-
pami. Są tacy co pracują i pracowali nad nimi jeszcze przede mną. Oprócz Stadiona
i jego bandy pracowali i nasi nad nimi, jak to Popiel, ksiądz Makuch¹¹, Machalski¹²,
Kański¹³, młodzież szkolna i może inni jeszcze¹⁴, ale nikt nie pracował prawdziwie
i gruntownie razem. Machalski i Kański wszystko z chłopem mówią, mówią w imie-
niu cesarza i tak mówią, jakby Galicja od samego Boga do austriackiego państwa na
wiek przyłączoną była, jakby jedyne zbawienie nasze w Austrii spoczywało. Takie
Oświecenie jest fałszywe dlatego, że fałszywe, kłamliwe, bezzasadne i na przyszłość
szkodliwe. Ja nic nie mówię przeciw cesarzowi, ale i nic za nim. Gdy mię sam chłop
pytaniem na cesarza sprowadzi, powiem: „Biedny cesarz, chory, nieprzytomny,
a choćby miał głowę zdrową jak chłop i wielką jak Babia Góra, nie pomieściliby
się w niej wszystkie sprawy narodów. Kto najlepiej umie pochlebiać, ten rządzi przy
cesarskich rządach, a więc rządzi łajdaki, a nie cesarz”.

Propaganda cesarska nawet na teraz na nic się nie przyda, bo choć chłop przy-
rzeknie takiemu propagandziście głosować za czym, to gdy przyjdzie pora — głosu-
je przeciwnie, skoro mu Stadion lub kto inny powie, że głosując inaczej krzywdziłby
cesarza. Tak się już trafiło. Popiel, Makuch, ile wiem, mówią z chłopami szczerze,
nie kłamią im, nie pielęgnują w nich austriackiego patriotyzmu, ale cel ich roz-
mowy z chłopami jest tylko sejmowy; o to im tylko chodzi, aby w przedmiotach
narodowych głosowali chłopci za narodowością, i do tego starają się ich przyprowa-
dzić. Dobrze robią, dobre i to! Ale ja uważam, że najważniejsze, żeby ci wieśniacy

⁹ Był to bliżej nieznany list wysłany na adres Michalewiczowej. Por. przypis 1.

¹⁰ „Der Freimütige”, organ demokratyczny, wychodzący w 1848 r.

¹¹ Jan Makuch, ksiądz obrządku łacińskiego w Muszynie, poseł z Jordanowa.

¹² Maksymilian Machalski, dr praw, adwokat w Tarnowie, później w Krakowie, poseł z Brzeska.

¹³ Mikołaj Kański, mieszczanin z Dobczyc, poseł z Gdowa.

¹⁴ Dużym mirem wśród posłów chłopskich cieszył się F. Smolka. Por. Dziennik Fran-
ciszka Smolki, passim. Ze strony Rady Głównej Ruskiej postami chłopskimi zajmował się
kanclerz grecko-katolickiej kurii metropolitalnej we Lwowie J. Wetyczkowski. Por. jego list
do nieznanego adresata z 21 sierpnia 1848, CPAH Lwów, Zesp. 180, op. 2, spr. 8, k. 4.

wróciwszy do kraju lud oświecali: a do tego potrzeba żeby sami we wszystkim, co się tyczy narodowości, mieli zdanie zupełnie wyjaśnione, zdanie stałe, którego by sobie niczym przez nikogo zbić nie dali i które by innym przekonywająco udzielać umieli. Takiego zdania nie wyrobili w nich najlepsi nasi posłowie, bo nie chcą, bo o czym innym mają myśleć, bo to nie jest ich powołaniem; ani studenci nasi, bo ci mówią z chłopami na wiatr, bez planu, bez namysłu, co im przyjdzie na myśl w chwilowym zapale — bez doświadczenia. Obywatel Zbyszewski¹⁵ miał pomysł przekupić jakiegoś urzędnika, który naszych wieśniaków we Wiedniu do biurokracyjnych celów sposobi, aby ich sposobił dla narodu. Choćby ten urzędnik od nas przekupiony najszczerszą wolę miał swoją propagandę zmienić, to przecie taki przedajny zmiennik za mało musi mieć umysłu i za mało natchnienia niezbędnego potrzebnego do zajęcia duszy, aby mógł człowieka gruntownie oświecić. Tak zastałem przybywszy do Wiednia.

Z wieśniaków kilka górali, trzech mazurów i jeden Bukowinczak umiejący czytać i pisać, z nazwiska: Pawlikowski¹⁶, Scibała¹⁷, Młynarczyk¹⁸, Buszek mieszczanin¹⁹, Storz²⁰, Bogdaś²¹, Martini²² — ci w obywatelach nie widzieli już wrogów, za narodowym wojskiem i narodowymi urzędnikami gotowi byli głosować, jeśli się cesarz nie obrazi. Tak mi mówili — a to znaczyło, jeżeli im Stadion pozwoli²³. Zresztą mniejsza część chłopów obojętna była na wszystko, a większa część, osobliwie Rusini, drżeli na wspomnienie Polski; na Sejmie głosowali zawsze wbrew innym naszym posłom. Co mówię i co powiem — da się sprawdzić publicznymi, najlepiej stenograficznymi pismami o sejmie²⁴.

Teraz u największej części chłopów Stadion nie znaczy nic, Niemcom nie wierzą; słowem: chłopci deputowani ogólnie wzięwszy niczym się nie różnią od innych naszych deputowanych. Jak między naszymi posłami w surdutach jest partia szczeropolska, austriacko-polska, rusko-polska, rusko-austriacka i czysto austriacka — takie same i w takim samym prawie stosunku są partie między naszymi posłami w guniach i płócienicach — czysto austriacka partia jest najmniejsza i prawie już nic nie znaczy; najlichnieszka jest austriacko-polska, potem rusko-austriacka. Między Rusinami więcej jest takich, co wołą trzymać z Austriakami niż z Polakami. Fana tyzuje ich Szaszkiewicz²⁵. Szczeropolska partia jest oraz demokratyczna. Do niej należą: Popiel, Borkowski²⁶, Hubicki²⁷, Makuch, Dobrzański²⁸ i jeszcze może kilku,

¹⁵ Niewątpliwie dr Wiktor Zbyszewski, adwokat lwowski, członek deputacji polskiej w Wiedniu i wystannik Rady Narodowej, tamże.

¹⁶ Stanisław Pawlikowski, chłop z Białego Dunajca, poseł z Nowego Targu.

¹⁷ Józef Scibała, chłop ze wsi Dąbrowa, poseł z Bobowej.

¹⁸ Józef Młynarczyk (właściwie Mynarczyk), chłop z Rzek, poseł z Kęt.

¹⁹ Michał Buszek, mieszczanin z Muszyny, poseł ze Starego Sącza.

²⁰ Jan Storz (właściwie Storc), chłop z Łąk Dolnych, poseł z Pilzna.

²¹ Tomasz Bogdaś, chłop z Rzędzina, poseł z Tarnowa.

²² Jan Martini, poseł galicyjski.

²³ 7 września 1848 poseł K. Hubicki oskarżył Stadiona, że przeciagnął chłopów na stronę rządu w głosowaniu nad wnioskiem Löhnnera iż ustawa o zniesieniu pańszczyzny nie wymaga sankcji cesarskiej, wmawiając im, że wniosek ów prowadzi „um den Kaiser obzuschaffen”. Por. *Verhandlungen* t. II, s. 277 n.

²⁴ Uwidoczniło się to szczególnie w głosowaniu za przyjęciem przez Sejm deputacji węgierskiej 19 września 1848. Por. *Dziennik Granciszka Smolki*, s. 49 n.; K. Widmann, *Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny*, Lwów 1884, s. 330 nn.

²⁵ Hyhorij Szaszkiewicz (Szaszkewicz), greko-katolicki paroch w Uhrynowie, poseł z Monasterzysk, od jesieni 1848 r. radca Ministerstwa Oświaty.

²⁶ Dunin Borkowski Leszek, „czerwony hrabia”, pisarz, właściciel dóbr w okolicach Lwowa, poseł ze Lwowa. 19 sierpnia 1848 uzasadniał konieczność zniesienia pańszczyzny bez odškodowania potrzebami „pracy i kapitału” (*Verhandlungen* t. I, s. 642 nn.). Przemówienie to wspomina Goslar w liście z 29 września.

²⁷ Karol Hubicki, właściciel dóbr Nakwasza, poseł z Olejowa.

²⁸ Aleksander Dobrzański (Dobrzański), ksiądz greko-katolicki, poseł z Sanoka, współpracujący z Polakami.

a z chłopów Młynarczyk, Pawlikowski, Ścibała i jeszcze dwóch, których nazwiska nie wiem, choć ich znam z osoby²⁹. Później porachuję do tych może i Bogdasia. Nie pytam nigdy o nazwisko chłopą, z którym mówię, bo wiem, że zapytany o nazwisko nie dowierza i jakby się czegoś lękać zaczynał. Tylko z boku dowiaduję się ostrożnie, a to nie zawsze można. Austriacko-polska partia jest oraz co się tyczy panów arystokratyczna, a co się tyczy chłopów ultrademokratyczna. Pod opieką Austrii spodziewają się chłopci łąki i lasy poodbierać panom dla gromad, a potem może jeszcze i co więcej. Tak ich tu biurokraci nauczają.

W pogodzeniu chłopów ze szlachtą dopomógł mi tu najwięcej Popiel Michał i ci obywatele, którzy głosowali przeciw wynagrodzeniu za pańszczyznę³⁰. Czym był z początku Stadion, tym teraz jest Popiel dla chłopów na sejmie. Gdyby wszyscy nasi obywatele głosowali byli przeciw wynagrodzeniu — zgoda między nimi a chłopami byłaby zupełna.

Pięciu tylko posłów wieśniaków co się przejęli zupełnie szczeropolską zasadą, której im nikt nie zbije. A resztę prawie wszystkich w różnym stopniu poruszyłem. Najzwardzielszych przyprowadziłem do stanu zwątpienia — tak, że nikomu nie wierzą, ani Stadionowi, ani Szaszkiewiczowi, ani mnie — lecz roznieciłem w nich żądze wiedzy, żądze przekonania pewnego tak, że teraz powoła za małą pomocą już beze mnie przyjdą na swoje. Antoni Białkowski będzie dalej z nimi podług mego planu działał. Każdy zarzut, każdą wątpliwość chłopą, czego by sam nie mógł zadowolająco wyjaśnić, napisze mi do kraju, a ja odpowiem, i przez taką korespondencję i przez pisemka będę wpływał na nich. Białkowski co pewny czas, jak mu Rada Narodowa przeznaczy — jeśli przyjmie cały ten wniosek mój — będzie przysyłał sprawozdania ze swoich czynności w tym względzie do Rady Narodowej. Ten Białkowski chodzi na technikę, jest kapralem w gwardii — chcieli go zrobić oficerem, ale nie miał za co kupić sobie pałasza. Pobiera ze Lwowa — podobno od pani Kłodzińskiej³¹ — po 10 fl. M. C. miesięcznie, zresztą musi pracować na życie. Gdyby Rada Narodowa po moim wyjeździe przysyłała mu tak z 15 fl. miesięcznie — albo ile uchwali — to by cały czas wolny od pracy na utrzymanie życia poświęcił posłom wieśniakom. Przekonałem się, że umie słowa dotrzymać, a to u mnie grunt. Zna go Popiel, Makuch i inni deputowani, bo czasem do klubu przychodzi na czytanie gazet. Prosiłem go, żeby mi opisał w krótkości charakter chłopów, których zna i z którymi rozmawiał; napisał i jego kartkę załączam Radzie Narodowej. Napisał prawdę. A zatem kiedy Antoni Białkowski za pomocą korespondencji ze mną, oprócz tego pod bezpośrednimi wpływami Popiela i Makucha i pod pośrednim kierunkiem Rady Narodowej teraz po przełamaniu początkowych trudności na ubitej drodze zupełnie moje miejsce już zastąpić może, więc nie widzę przyczyny, dla której by mię Rada Narodowa dłużej we Wiedniu trzymała. Moje przedsięwzięcie wypływające z głębokiego przekonania jest wrócić do kraju i osiąść gdzie na wsi przy szkółce — uczyć wiejskie dzieci. Spodziewam się, że Szanowana Rada Narodowa nie będzie lekceważyć swej uchwały i do 10^{go} października przyśle mi pieniądze — żebym przez moją niezachwianą ufność do Rady Narodowej po 10^{ym} znowu nie miał kłopotu.

Schadzki chłopów deputowanych już zawiązujące się rozbiłem sam, bo że ani ja nie mogłem być w kilku miejscach w jednym czasie od razu, ani Białkowski — gdyż my obydwa nie mieli pieniędzy — nie miał czasu pilnować deputowanych, więc

²⁹ Być może Goslar ma na myśli Bartłomieja Gabryśta i Wojciecha Wojtowicza, wymienionych w notatce Białkowskiego.

³⁰ Byli to: Leszek Borkowski, Michał Popiel, Władysław Sierakowski i Seweryn Smarzewski; ponadto Jan Micewski i Florian Ziemiałkowski (obaj prawnicy). Za odszkodowaniem głosowało 174, przeciwko 134 posłów. *Por. Verhandlungen t. II, s. 163 n.*

³¹ Prawdopodobnie żona Adama Kłodzińskiego, dyrektora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich od 1839 r.

jeden Czech, a potem i drugi zaczęli nasze miejsca zajmować — więcej obawiając się, żeby kiedy zupełnie nie zajęli, rozmówiłem regularne schadzki — tylko się za poprzednim umówieniem każdego razu zejda. Najwięcej działał z każdym z osobna. We cztery oczy najlepiej. Razem potwierdza się tylko to, co się pojedynczo każdemu wpoiko. Na przyszy raz dokończę.

Sługa

Julian Goslar

4. JULIAN MACIEJ GOSLAR DO RADY NARODOWEJ CENTRALNEJ

[Wiedeń], 29 września 1848

Or.: AGAD, rkps 277 (dawniej Baworowskich IV, B 4, 683), k. 8—9.

29^{go} września 848

Proszę Szanownej Rady Narodowej, aby raczyła przed 10^{ym} października uwiadomić mnie czy uchwaliła przysłać jaką pomoc Antoniemu Białkowskiemu, żebym się stosownie do tego umówił z nim przed moim wyjazdem o sposobie dalszego działania. Dziś dopiero mówił mi Białkowski, iż nie wie, czy Pani Kłodzińska będzie dalej przysyłać po 10 reń[skich] ze Lwowa. Gdyby znikąd nie miał pomocy, to by musiał także wracać do kraju, bo by się sam na żaden sposób nie mógł we Wiedniu utrzymać. W takim razie nie wiem o nikim innym, co by się szczerze zajął wieśnikami we Wiedniu.

Sejm tutejszy ma siebie za cel najwyższy i pracuje nad tym, aby stawał jak najdłużej. Większej części deputowanych chodzi tylko o zaszczyt i pensje deputacji, a mniejsza lepsza część chętnie się przekonała, że od tego sejmku zależy dobro austriackich narodów i w tym przekonaniu (z małym wyjątkiem) prędeży by przystała na zniszczenie jednego z tych narodów, albo na przytłumienie pozyskanych swobód wolności, niż na zerwanie teraźniejszego sejmku. Dlatego na fałszywe doniesienie Latoura³² głosowali, żeby wojsko zatrzymać w mieście przeciw legii studentów, dlatego nie przypuścili deputacji węgierskiego narodu, dlatego uchwałą podziękę zwycięskiemu Radeckiemu wojsku³³ — bo czyniąc inaczej ściągliby na siebie niełaskę dworu, po czym mogłoby zniszczenie sejmku nastąpić, czyli raczej postradaliby spodziewane miejsca ministerialne.

Podług mnie taki charakter jak Stadion, Windischgrätz, Radecki, więcej wart niż tych sejmowych polityków, którzy swój głos nie do prawdy swej duszy tylko do okoliczności obłudnie stosują. Dlaczegoż Metternich i wszyscy jemu podobni nie mogą działać w przekonaniu, że system absolutny monarchii tyle czasu — podług nich szczęśliwie prowadzony — jest kamieniem węgielnym życia narodów, kiedy panowie deputanci, co się dopiero od kilku miesięcy w Wiedniu zjechali, myślą, że nie prawdziwym, szczerym działaniem, ale swoją deputacją samą przez się stają się warunkiem państwa swobody! — Nasi najlepsi posłowie mimo swego przekonania (jeśli się ich zdanie na lepsze nie zmieni) mają głosować za pochwałą zdobywczej hordy Radeckiego dlatego, że w tej mało znaczącej rzeczy, jak mówią, chcą trzymać z chłopami, aby i chłopci potem z nimi trzymali, gdy przyjdzie głosowanie o naro-

³² Teodor Latour, ówczesny austriacki minister wojny, oświadczył 13 września w Sejmie, że studenci zgromadzeni w Auli dążą do upadku rządu i rozpadzenia Sejmu. Wobec tego Sejm, na wniosek posła Löhnera, uchwalił permanencję.

³³ Takiego podziękowania Sejm nie uchwalił.

dowość. Nędzna polityka! Dla niepewnej korzyści poddają się pewnej hańbie! Chłop dla okazania wdzięczności, że panowie razem z nim z ławek powstałi na pochwałę wojska, nie powstanie mimo swego przekonania w żadnej innej sprawie z panami. A chłop bardziej oświecony zbałamuci się, widząc że ci, których się mu jako obrońców wolności przedstawiało, pochwalają zabójców wolności. A świat co powie na takich posłów, którzy narzędziom despotyzmu uchwalając podziękę, tak wojsko, jak wszystkie mierne głowy w dawnym potwierdzają przesądzie? — Prawdą, przekonaniem, oświatą, szlachetnością przyprowadzimy lud do uczucia narodowej godności, ale nie kłamstwem, nie obłudą, ani żadnym podstępem.

Z naszych czynnych i występujących na sejmie posłów znam tylko dwóch, których najwyższą polityką jest prawda. Ci są: Popiel i Borkowski. Polityka Smolki nie jest podła. Ten nie wyda fałszywego głosu ze swych piersi, ale wstrzyma prawdziwy, gdyby mu wyjawienie tegoż w ważnym celu przeszkadzało. Dylewski³⁴ jako deputowany nie wart torby sieczki. Różnica między Borkowskim a Popielem jest ta, że myśl Popiela nie oderwała się od demokracji, do której przyłgnął w młodocianych latach, a myśl Borkowskiego oswoiła się od arystokracji, w której się urodził. W mowie Popiela więcej porywającego uczucia, w mowie Borkowskiego więcej przekonywającego rozumu. Nie wchodzę w to, czy wszystko, co Popiel dowodził o zniesieniu pańszczyzny bez żadnego wynagrodzenia jest słuszne czy nie — dosyć, że mówił podług swego serdecznego przekonania. Tak był powinien. Dobrze zrobił! Żądanie „Gazety Narodowej”, żeby galicyjscy posłowie we Wiedniu jednoznacznie działali, żeby każdy szedł za większością swoich rodaków — takie żądanie jest niemożliwe do uskuteczenia i niesprawiedliwe. Niemożliwe, bo żywioły biurokratyczne, święto- i demokratyczne, na reszcie fanatyczne, z jakich się nasza deputacja składa zgodzić się na jedno nie mogą. A jeśli wołać do zgody — to spodziewałem się od „Gazety Narodowej”, że pierwiej na innych zawoła, niż na Popiela. Przecie lepiej, żeby wsteczne zdania przychodziły do postępowych, niż postępowe cofały się do wstecznych. Żądanie „Gazety Narodowej” niesprawiedliwe, bo chce deputowanym odejmować wolność samodzielnego występowania. Cóż to za poseł, co nie podług swego zdania, tylko podług uchwały Klubu głosuje i mówi na sejmie! Gdyby każda mowa miała przechodzić cenzurę Klubu, to toby żadna granicy płaskiej, staropoli-tycznej mierności nie przeszła, toby nie warto występować na trybunę. Cóż by świat pomyślał o narodzie, którego wybrani z wybranych tym się tylko odznaczają, że razem jak owce powstają i razem spoczywają? Posłowie czescy chcą razem jedną wolę objawiać i objawiają się niewolnikami — stali się podporą monarchizmu — wszystko to dla czeskiej narodowości. Czy nasi wolnomyślni posłowie mają także za przykładem niektórych kolegów dla polskiej narodowości służalcami służalczego ministerstwa zostać? Złe by się tym przysłużyli narodowi. Z objawieniem zdania swego nie powinien nikt żadnej większości nigdzie ustępować, bo jak dotąd większość prawie wszędzie i zawsze okazuje się głupszą i gorszą. Czy w drugim miesiącu 1846 roku w naszej Galicji także należało łączyć się z większością? Kto zdolny [do] poświęcenia, tego zdanie pewnie lepsze od tych, którzy poświęcenia żądają, a zatem niech im poświęć życie, ale zdania nigdy. Przytłumić, poświęcić zdanie dla jakiej bądź większości Klubu czy narodu jest niedołężnością, jest świętokradzkim samobójstwem. Mowa Popiela galicyjskiej szlachcie nie zaszkodziła nic, bo wynagrodzenie uchwalone (czy będą mieć i jaki pożytek będą mieć z tego wynagrodzenia, to inne pytanie), a pomogła narodowi, ile mowa pomóc może, bo przekonała posłów wieśniaków, że przecie szlachta, przynajmniej lepsza, mogła darować pańszczyznę; darować nie dla polityki, nie dla podrywki, ale dla sumienia, dla sprawiedliwości. Chłop bał się podarunku szlachcica, jakby mu ciągle w uszach brzmiało: *Timeo Danaos et dona*

³⁴ Marian Dylewski, dr praw, adwokat lwowski, poseł ze Lwowa.

ferentes. Zniesienie pańszczyzny jako łaskę przyjmuje od szlachcica ze strachem, jako sprawiedliwość przyjąłby z wdzięcznością. Kto zna lud, wie doskonale, że przez samą sprawiedliwość łatwiej pozyskać zaufanie ludu, niż przez największe dobrodziejstwa, bo chłop pojmie sprawiedliwość, ale nie pojmie bezinteresownej wspaniałości. Dlatego mowa Popiela, której się austriaccy wieśniacy na pamięć uczą, okazująca bezwarunkowe zniesienie pańszczyzny jako sprawiedliwość, galicyjskiej szlachcie, która bezwarunkowo pańszczyznę zniosła, nie zaszkodziła nic, jeśli nie pomogła; ale zaszkodziła austriackiej szlachcie, która z biurokracją do jednego grona należy, ale wzmocniła sympatię narodów, sympatię niemieckiej demokracji dla Polski. A kto nie przewiduje, że chociaż by dawny system na krótki czas jeszcze wziął przewagę, nareszcie demokracja pewnie losy Europy rozstrzygnie. Kto tego nie widzi, nie widzi nic. Z wszystkich, którzy zbijali Popiela, najdowodniej zbił go Borkowski, a przecie jako poseł galicyjski głosował przeciwko wynagrodzeniu.

Między naszymi posłami znajduje się jeden, którego do niedawna czciłem jako wzór mężów narodowych. Ten, nie chcę jeszcze jego nazwiska wymienić, działa teraz podług takiej polityki, do której i mnie chciał spropagować: „Cesarstwo austriackie — powiada — szkodzić nam nie może, bo jest słabe, ale zjednoczenie Niemiec mogłoby nam szkodzić, bo Niemcy, jak lew żarliwy, patrzą tylko gdzie by jaki naród pożreć. A zatem powinniśmy się jak najdłużej trzymać tronu austriackiego i wspierać go wszystkimi siłami, bo jak on upadnie, a wolne Niemcy powstaną, biada nam! nie damy im rady”. To wiara Słowiańszczyzny teraźniejszej! Tej polityki trzymają się także czescy posłowie i wspólnie z czołem naszym panów wiernie tron cesarski wspierają³⁵.

Tak się ludzie sami durzą polityką, polityką chcą przed światem, a może i sami przed sobą usprawiedliwić, pokryć swoje samolubstwo, swoje dążności do osiągnięcia osobistych celów; a polityka z dyplomatyką [!] da się na wszystkie strony naciągnąć — da się rozciągnąć od nieba do piekła. Zjednoczonych Niemiec się boją, jakby niewiedzieli, że Niemcy tylko na zasadzie demokracji zjednoczyć się mogą, nie pierw, aż 36 koron i tronów, które jak 36 rzek lawinowych na 36 kawałków ziemię niemiecką dzielą — nie pierw, aż te trony z ziemią zrównają i prochem zasypią jakby nie wiedzieli, że dotychczasowe zamachy na zagarnięcie cudzych krajów nie pochodzą od niemieckiego narodu, tylko od monarchów niemieckich i od zwolenników tychże; jakby niewiedzieli, że pierwszą zasadą demokracji niemieckiej jest wolność, a drugą — niepodległość, samodzielność każdego narodu; że Niemcy dążący do zjednoczenia się, choćby chcieli, choćby gdzie w jakim klubie uchwalili, nie mogli-by z najsłabszym nawet narodem występować do boju o część kraju jakiego — bo dosyć będą mieli do czynienia ze swymi i obcymi monarchami. A zanim się oni ustalą — to się i my ustalimy. Oni walcząc dla siebie — będą walczyć dla nas — choćby nie chcieli.

Julian Goslar

[Z boku autor dopisał:] Czy nie posądzi mnie kto dla mego absolutnego stylu o zarozumiałość albo jeszcze o co więcej? Muszę w tym moje zdanie objawić. Nie raz słyszę na sejmie mówców często powtarzających: *ich meine, ich glaube etc...* Prózne to słowa, mitręga czasu. Mniemania należą do szkoły, delikatność w wyrażeniu do zwyczajnego towarzystwa. Do życia narodowego należy prawda. Tu nie mniemania, ale pewne wyrobione zdania każdy przynosić powinien i objawiać je otwarcie, bez ogródek, tak jak w jego duszy leżą. Takie jest moje przekonanie.

³⁵ Chodzi tu prawdopodobnie o Franciszka Smolkę, wówczas wiceprezydenta Izby, oraz Adama Potockiego i Zdzisława Zamojskiego.

5. NOTATKA ANTONIEGO BIAŁKOWSKIEGO ³⁶ O POSŁACH CHŁOPSKICH W WIEDNIU

[Wiedeń przed 27 września 1848?]

Or.: AGAD, rkps 277 (dawniej Baworowskich IV, B 4, 683), k. 239.

Pawlikowski, góral trochę uczony, skończył 4^{ta} łacińską, najpodściwszy [!] człowiek między posłami-wieśniakami, Polak gorliwy, miał także udział w [18]46 roku.

Ścibała, góral, wysłużony żołnierz, dobry człowiek, przy Pawlikowskim przerabia się na patriotę i pewnie nie sprzyja Niemcom, szczególnie od swego pobytu w Wiedniu.

Gabriś ³⁷ [!] i Młynarczyk, także górale, ludzie z dobrym sercem i sprawie polskiej dosyć oddani, przynajmniej nigdy przeciw niej nie występują. W ogóle górale najczęściej do sprawy ojczystej są przywiązani między posłami-wieśniakami.

Bogdaś, poseł tarnowski, przedmieszczanin, trochę niby światlejszy od innych chłopów, szlachcie bardzo zawistny, ojczystej sprawie nie jest bynajmniej przeciwny; ma głos wielki między Mazurami, a nawet i między Rusinami, ale trudno dociec, jak go używa.

Wojtowicz ³⁸ z Tarnowskiego od Dąbrowy, w Wiedniu się dopiero dowiedział że Polak, jednak za cesarskiego chce uchodzić. Zupełnie tak samo i Stasiowski ³⁹, który był wojakiem. Ci dwaj ostatni jako też i reszta mazurów nie chcą krajowego ministerstwa i chcą pozostać cesarskimi.

Z Rusinów znam bliżej 5^{ci}, z nich są: Dyniec ⁴⁰ i Kozar ⁴¹ bardzo godni ludzie, powtarzają: my jesteśmy Rusinami — Polakami, i o ruskim Gubernium nic wiedzieć nie chcą ⁴². Mieszkają razem z góralami.

Posacki ⁴³ i Dziwakowski ⁴⁴ jako diacy ruscy są najwięksi nieprzyjaciele Polski i Polaków. Podobnież i Andrusiak ⁴⁵, wójt, Rusin zajadły, jednakowoż nie bardzo popom dowierzać się zdaje.

³⁶ Nazwisko Antoniego Białkowskiego — dopisane jest w tekście ręką Goslara, co wskazuje na autorstwo notatki.

³⁷ Bartłomiej Gabryś, chłop z Tylmanowej, poseł z Nowego Sącza.

³⁸ Wojciech Wojtowicz, chłop z Delastowic, poseł z Dobrowej.

³⁹ Jan Stasiowski (właśc. Stasiowski), chłop z Januszkowic, poseł z Brzostka.

⁴⁰ Józef Dyniec, chłop z Tartakowa, poseł z Sokala.

⁴¹ Pańko Kozar, chłop z Bojańca, poseł z Żółkwi.

⁴² Białkowski mylił się. P. Kozar był sygnatariuszem programu żądań posłów chłopskich z 3 września, w których między innymi domagali się podziału Galicji. Por. R. Rozdolski, Nowe dokumenty do historii zniesienia pańszczyzny w Galicji w r. 1848, PH LIII, 1962, z. 1, s. 127.

⁴³ Konstanty Posacki, diak z Doliny, poseł z Różniatowa.

⁴⁴ Andrij Dziwakowski, chłop z Piasecznej, poseł z Żydaczowa.

⁴⁵ Hryń Andrusiak, chłop z Holobutowic, poseł ze Skolego.